

Materiały

WALERIA SZALAY-GROELE I EDWARD GROELE W WALCE Z HITLEROWSKIM OKUPANTEM W LATACH 1939 - 1944

Postać Walerii Szalay-Groele, długoletniej wychowawczyni pokoleń polskiej młodzieży, autorki kilkudziesięciu książek, utworów scenicznych i innych publikacji o treści historycznej była do roku obchodów Tysiąclecia państwowości polskiej całkowicie zapomniana. Po raz pierwszy przedstawiono jej sylwetkę podczas walnego statutowego zgromadzenia Towzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej w Mielcu; w kolejnych spotkaniach poświęconych W. Szalay-Groele temat ten budził ogromne zainteresowanie słuchaczy, przeważanie mieszkańców Mielca i jego okolic¹. Badania nad *curriculum vitae* Walerii Szalay-Groele autor rozpoczął od poszukiwań archiwalnych i bibliotecznych, nie pomijając także placówek naukowych, które z racji specyfiki badań mogły kryć materiały lub przyczynki do biografii zapomnianej reprezentantki literatury dla dzieci i młodzieży okresu zwanego Młodą Polską oraz międzywojennego dwudziestolecia². Efektem długoletnich poszukiwań jest znaczny zasób materiałów (kilkanaście tek), wśród nich także rękopisy i oryginalne dokumenty, rzucające światło na życiowe perypetie długiej wdówki i działalności Walerii Szalay-Groele.

Idąc śladami działalności pedagogicznej, kulturalnej i literackiej Walerii nie można pominąć losów jej męża, również pedagoga, pracownika nadzoru w Wielkopolsce pełniącego obowiązki inspektora na powiat poznański do 1939 roku, kiedy to po napaści hitlerowców na Polskę wraz z żoną Walerią został siłą usunięty z własnego domu w dzielnicy Sołacz i udał się na wojenną tułaczkę³.

¹ Autor wygłosił wówczas następujące wykłady publiczne: „O życiu i twórczości W. Szalay-Groele” (8 lutego 1968 r., klub ZMS „Echo” w Mielcu), „Związki kulturalne Walerii Szalay-Groele z ziemią mielecką” (19 lutego 1968 r., Zakładowy Dom Kultury w Mielcu), wieczornica literacka w 11 rocznicę śmierci W. Szalay-Groele (3 marca 1968 r., Przecław); ponadto wykłady TWP w Mielcu oraz systematycznie do 1985 r. w mieleckich szkołach średnich.

² Książki Walerii Szalay-Groele wydawały m. in.: Polska Macierz Szkolna, Polskie Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie, M. Arct w Warszawie, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, najwięcej jednak wydawnictwo Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Zob.: *Bibliographia librorum a Libraria S.(ancti) Adalberti annis MDCCCXCV - MCMLXIX anno a Libraria condita septuagesimo quinto a Boleslao Zynda digesta atque elaborata*. Posnaniae, Varsowiae, Lublini — MCMLXX, pag. 301 et a.

³ Zob.: *Wspomnienia młodzieży wielkopolskiej z lat okupacji niemieckiej*. Oprac. dr Z. Grot i dr W. Ostrowski. Instytut Zachodni, Poznań 1946. Także rel. Alfonsa Zajączkowskiego w posiadaniu autora oraz W. Szalay-Groele, *Przebieg mojego życia*. Rękopis w posiadaniu autora.

⁶ Przegląd Zachodni 2/1986

O ile Waleria Szalay-Groele zdołała wyjść cało z wojennych, pięcioletnich ciężkich perypetii, o tyle jej mąż, Edward, nie przeżył do końca wojny; zatrzymany przez Gestapo na czynnej współpracy z podziemnym ruchem oporu i tajnym nauczaniem, zginął zamordowany w obozie koncentracyjnym Buchewald⁴.

Historyczne i patriotyczne motywacje skłaniają autora niniejszego materiału do przedstawienia wojennych losów obojga małżonków — Walerii i Edwarda Groele, ponieważ ich udział w czynnej walce z wrogiem narodu polskiego był znaczny, a nieledwie w kilku artykułach prasowych o krótkiej żywotności ukazany⁵.

Artykuł niniejszy przedstawia szereg epizodów z działalności patriotycznej Walerii Szalay-Groele i jej męża Edwarda podczas okupacji na ziemiach polskich.

Autor pragnie w tym miejscu serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do ustalenia faktów w znużających i ponad dwudziestoletnich poszukiwaniach naukowych, zaś Instytutowi Zachodniemu za życzliwe przyjęcie i ogłoszenie tej pracy drukiem.

1. Rys biografii Walerii Szalay-Groele

Rozpocznijmy od archiwalnej relacji.

„Wpłynęło dnia 12. 06. 1967 roku, T. „Sz”.

Ortyl Leon, Legnica, Legnica dnia 10. 06. 1967.

Szanowny Panie! Obawiam się, że będzie Pan rozczarowany moimi wspomnieniami o Pani Prof. Walerii Szalay-Groele. Czas zaciera w pamięci pewne fakty i zdarzenia. Dlatego moja relacja nie będzie na pewno tym, czego Pan oczekuje. Osądzi to Pan zresztą sam.

„Pani Szalay-Groele uczyła mnie historii Polski w latach 1946 - 1947. Początkowo nie widzieliśmy, a raczej to może ja nie wiedziałem, że jest ona pisarką. Później ktoś nam powiedział, że jest ona autorką powieści historycznych dla dzieci i młodzieży, co zresztą potwierdziła zapytana wręcz. Fakt ten wykorzystywaliśmy, prowokując ją do rozmowy na tematy jej twórczości, oczywiście wtedy, gdy nie byliśmy przygotowani do lekcji. Następnie poprosiliśmy, by czytała nam fragmenty swoich powieści. Jedna z nich przeczytana została w całości na lekcjach historii. Była to, o ile sobie dobrze przypominam, powieść „W orlim gnieździe”. Czytającą była sama autorka, co jej sprawiało dużą przyjemność, szczególnie wtedy, gdy przerywając czytanie komentowała jakiś epizod. O ile dobrze pamiętam, to zastrzegala się, że czytaniem tym poszerzamy sobie zdobyte wiadomości z zakresu historii.

„Nauczanie historii rozpoczęła od wprowadzenia małego zaszyciku o wymiarach notesu, w którym każdy uczeń zapisywał ważniejsze daty i zdarzenia historyczne w miarę prowadzonych wykładów. Był to więc swego rodzaju konspekt. Prowadze-

⁴ Zob.: E. Bartke, *Pamiętnik w Buchenwaldzie*. Moskwa 1966; A. Cabała, *Upiory tunelu Dora*. Warszawa 1959; H. Grossman, *Wypełniliśmy przysięgę Buchenwaldu*. „Nowiny Rzeszowskie”, nr 114/4941 z 15 maja 1965, s. 3; S. Malawski, *Księgarskie konspiracje*. Warszawa 1966, ss. 135, 194 i 199; *Pamiętniki nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich 1939 - 1945*. Warszawa 1962; M. Podkowińska, *Weimarski rodowód*. „Trybuna Ludu” nr 111 z 23 kwietnia 1967 r., s. 6.

⁵ Publikacje prasowe w tygodniku WSK-PZL-Mielec „Głos Załogi” oraz R. Niczyporuk, *Wystawa o przeszłości*. „Nowiny Rzeszowskie” nr 123/1960.

nie notatek w takiej formie uzasadniała tym, że pozwoli to nam na szybsze opacowanie materiału i jego prędkie powtórzenie. Notatki mieliśmy założone od początku historii Polski mimo, że wykłady rozpoczęła od późniejszego okresu. Tyle, co pamiętam o tych chwilach związanych z bardzo sympatyczną postacią, jaką niewątpliwie była pani prof. Waleria Szalay-Groele. Z wysokim poważaniem..."⁶

Ksiądz Feliks Podgórnjak, rodem z Kańczugi, wieloletni proboszcz parafii rzymsko-katolickiej w Rzędzianowicach koło Mielca, który jako ludowiec miewał poważne przykrości ze strony swoich władz zwierzchnich⁷, pozostawił bardzo ciekawe wspomnienie o Walerii Szalay-Groele, którą poznał w czasie okupacji hitlerowskiej, gdy w latach 1939 - 1944 ukrywała się m. in. także na plebanii w Rzędzianowicach⁸.

Walerię Szalay-Groele znało dziesiątki innych osób, z których żyją jeszcze tylko nieliczne⁹. Kim była i co zdołała dla swoich, dla narodu?

Urodziła się 12 marca 1873 roku we wsi Czartowiec na ziemi hrubieszowskiej, ówczesnego Królestwa Polskiego. *Księga urodzonych* parafii rzymsko-katolickiej w Łaszczowie, do którego administracyjnie należał Czartowiec, podaje, że Waleria została ochrzczona 30 marca o godzinie 7 wieczorem 1873 roku. W obrzędzie tym uczestniczyli Kazimierz Pańkowski i Maria Rakowska — jako rodzice chrzestni, oraz Ludwik Rakowski i Honorata Pańkowska w charakterze świadków.

„Dzieci urodziło się ze ślubnej małżonki Jadwigi Pańkowskiej, lat dwadzieścia jeden mającej, ojcem zaś jest Stanisław Szalay, lat 29, oficjalista dworski”¹⁰.

Akt urzędowy sporządzony w języku rosyjskim i podający jeszcze inne szczegóły nie budzi żadnej wątpliwości a wszelkie sugestie, zapisy na później wytworzonych dokumentach nie są zgodne z prawdą, gdyż data urodzenia była celowo przesuwana o kilkanaście lat ku przodowi. Ojciec Walerii był człowiekiem odznaczającym się wieloma zaletami umysłu i charakteru, ukończył chlubnie Szkołę Rolniczą w Dublinach koło Lwowa w 1871 roku i uzyskał dyplom tzw. „samodzielnego gospodarza”. Matka Walerii, Jadwiga z Pańkowskich, była uczennicą prof. Mikulego, związanego z biografią Fryderyka Chopina. Umiała dobrze grać na fortepianie, znała język francuski i niemiecki. Waleria, po zapoznaniu się z wstępnymi elementami wiedzy w zakresie szkoły ludowej, zaczęła pobierać nauki od nauczycieli domowych. Atmosfera domu rodzinnego wywarła duży wpływ na kształtowanie się jej charakteru i poglądów, zwłaszcza patriotycznych i obywatelskich. Wrażliwa umysłowość Walerii chłonięła treści historyczne i legendarne, których nie brak było w okolicach Czartowca, Łaszczowa i Tomaszowa Lubelskiego, miejscowościach nasyconych krwią powstańców z 1863 roku¹¹.

⁶ List w posiadaniu autora.

⁷ Wg relacji ustnej ks. F. Podgórnjaka.

⁸ Wspomnienia pisemne ks. F. Podgórnjaka — archiwum autora.

⁹ Np. Maria Wątróbska, radna Miejskiej Rady Narodowej w Mielcu, Karol Groele — bratanek stryjeczny Edwarda Groelego, mgr inż. Władysław Wydro — uczeń Walerii Szalay-Groele.

¹⁰ Odpis i tłumaczenie z j. rosyjskiego na j. polski wykonano na prośbę autora w Referacie Kultury Urzędu Miasta Tomaszowa Lubelskiego.

¹¹ Zob.: E. Rasta wiecki, *Zabytki starożytności na ziemi naszej*. Biblioteka

W rękopisie „Przebieg mojego życia” Waleria wspomina, że kurs nauk szkolnych pobierała w domu. Nauczycieli miała znakomitych, m. in. dr Ludwik Birkenmajer, dr Franciszek Stefczyk, prof. Trochanowski i inni. Muzyki uczyła ją matka, Jadwiga. Już wówczas Waleria próbowała „składać rymy”. Kolejnym etapem jej edukacji były lata nauki spędzone na pensji Wiktorii Niedziałkowskiej we Lwowie, gdzie Waleria — jeszcze jako studentka została „boną klasową”, czyli wychowawczynią i opiekunką koleżanek. W latach 1898-1902 Waleria odbywała studia muzykologiczne w Konserwatorium Lwowskiego Towarzystwa Muzycznego, specjalizując się w nauce gry na fortepianie, teorii kompozycji i kontrapunktu. Godne odnotowania jest także to, iż Waleria Szalay równolegle uczęszczała na wykłady z historii powszechnej, historii Polski i dziejów literatury polskiej w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Należała więc do młodych pozytywistek przelamujących wiekową tradycję, iż kobieta na ławie uniwersyteckiej była ewenementem. Taki klimat panował także we wszechnicy lwowskiej.

Studia wyższe ukończyła Szalayówna za rektoratu ks. prof. dr Jana Fijałka, znanego historyka. Wykładali wówczas: dr Kazimierz Twardowski, dr Jan Bołoz-Antoniewicz, prof. Ludwik Finkel, dr Piotr Chmielowski i wielu innych wybitnych uczonych, których nazwiska na trwałe zapisały się w dziejach polskiej nauki. Nie można tu pominąć wybitnego historyka prof. Szymona Askenazego i dr Romana Pilata.

Dalsze losy Walerii Szalayówny związane są z niewielką wioską, położoną kilkanaście kilometrów na południe od Rzeszowa — Lutoryżem. Często przebywała tam Maria Konopnicka, co potwierdza tradycja żywa do dnia dzisiejszego¹². Konopnicka poleciła właścicielowi dworu, niejakiemu Suszyckiemu, młodą nauczycielkę Walerię Szalay na stanowisko nauczycielki w tamtejszej szkółce. Była w niej tylko jedna izba lekcyjna i niewielkie mieszkanie dla pedagoga. Waleria z zapałem oddała się pracy szerzenia oświaty wśród ludu. Poza lekcjami zaczęła prowadzić organizację chłopców pod nazwą „Pobudka”, której celem było wychowanie chłopców w duchu miłości ojczyzny. Wzbudziło to zainteresowanie podejrzliwej c.k. policji, co w efekcie spowodowało przeniesienie Walerii Szalay do oddalonego Przeclawia, zwanego „Zaświeciem”.

Było to w burzliwym roku 1905. O tych czasach w okolicach Rzemienia i Przeclawia istnieje pamiętnik Leona Wątróbskiego, odnaleziony przez uczestników badań etnograficznych pod kierunkiem doc. Franciszka Kotuli. Zapiski Wątróbskiego są dziś pierwszorzędnym źródłem do dziejów Przeclawia z początków XX wieku, a ich ranga będzie wzrastać z biegiem czasu. Otóż Wątróbski m. in. tak pisze:

Warszawska, 1844, t. 1, ss. 633-634 (Czartowiec — znaleźziska); J. Seruga, *Krwawy dzień w Tomaszowie Ordynackim w dniu 5 lutego 1863 r.* (Przyczynek do dziejów powstania styczniowego w Zamojszczyźnie) — *Teka Zamojska* 1920, nr 2, ss. 65-80; J. Peter, *Szkice z przeszłości miasta kresowego (Tomaszów Lubelski)*. Zamość 1947, s. 427.

¹² Zob.: *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego II (1898/9-1909)*. Zestawił dr Wiktor Hahn, Lwów 1912, s. 668. Wykazy statystyczne. Zob. też: A. Knot, *Galicyjskie wspomnienia szkolne*. Kraków 1955.

„... Jeśli się mówi o szkole w Przecławiu, to nie można pominąć jasnej postaci na terenie szkoły, która wniosła tyle oświaty i kultury do miasteczka, jak nikt przedtem. Mam tu na myśli nauczycielkę p. Walerię Szalay-Groele, powieściopisarkę i wielką przyjaciółkę młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Kiedy po kilku latach nieobecności w Przecławiu zjawiłem się w domu rodziców, rówieśnicy moi — a także starsza młodzież — opowiadali mi cuda o nowej nauczycielce, która w szkole powszechnej zajęła posadę...”¹³.

W tej samej szkole uczył młody, przystojny nauczyciel z cudzoziemskim nazwiskiem, Edward Groele. Wkrótce Waleria została jego żoną. Jak dowiódł dr Stanisław Brzozowski, pracownik Zakładu Dokumentacji Oddziału PAN w Krakowie, nazwisko Groele znalazło się w *Liber promotorum Univ. Cracoviensis „cum binomen”* Emilian Zygmunta urodzonego w Schoenanger koło Mielca. Pod datą 25 czerwca 1910 otrzymał tenże Z. E. Groele doktorat obojga praw UJ. Lata spędzone w Przecławiu były dla małżeństwa Walerii i Edwarda Groele w zasadzie szczęśliwe, dopiero wybuch pierwszej wojny światowej zakłócił na szereg lat ich spokojny los, bowiem Edward powędrował na wojnę, a Waleria z matką Jadwigą — na tułaczkę po południowym terytorium byłego cesarstwa Austro-Węgier, w tym także w zatłoczonym uciekinierami z Galicji stołecznym Wiedniu¹⁴.

Wyniszczająca i krwawa pierwsza wojna światowa zakończyła się rozpadem imperiów i powstaniem niepodległej, ograbionej przez byłych zaborców Polski. Wielkie potrzeby kraju, zwłaszcza zaś centralnych i zachodnich jego połaci w dziedzinie oświaty, tworzenie sieci szkół średnich i kilku wyższych uczelni spowodowały, że Waleria i Edward Groele wyjechali do Poznania, gdzie Edward objął stanowisko podinspektora szkolnego, a jego żona Waleria zaczęła uczyć w niedalekim miasteczku Murowana Goślina. Pracowała tam bardzo krótko, po czym została zaangażowana w Poznaniu jako nauczycielka języka polskiego i historii¹⁵.

Z okazji jubileuszu 40-lecia istnienia i działalności Państwowego Gimnazjum i Liceum im. M. Kasprzaka dyrekcja i młodzież szkoły dokonali podsumowania wieloletniego dorobku. Ukazali świetne tradycje, rozwój i zasługi tej szkoły dla oświaty i kultury miasta Poznania. W księdze pamiątkowej wydanej z tej okazji¹⁶ niejednokrotnie wymienia się nazwisko prof. Walerii Szalay-Groele; warto na przykład zainteresować się zapiskami dotyczącymi jej pracy z książką wśród młodzieży byłego Gimnazjum św. Jana Kantego. We wspomnieniach absolwentów czytamy:

¹³ Rkps wspomnień autoryzowany przez M. Wątróbską z Przecławia — w odpisie w archiwum autora.

¹⁴ Notatnik wiedeński z adresami osób, z którymi W. Szalay-Groele utrzymywała korespondencję — w posiadaniu autora.

¹⁵ Wg autobiografii W. Szalay-Groele, *Przebieg mojego życia*.

¹⁶ 1920 - 1960. *Księga pamiątkowa. Jednodniówka na 40-lecie Państwowego Gimnazjum im. św. Jana Kantego oraz Liceum Ogólnokształcącego im. Marcina Kasprzaka w Poznaniu*. Poznań 1960.

„Czytelnia uczniowska — założona była przez prof. Ujędę, później był jej opiekunem prof. Tomaszewski. W niższych klasach zakładała biblioteczki klasowe prof. Szalay-Groele. Frekwencja korzystających była bardzo żywa, do 24 uczniów dziennie”¹⁷.

Tyle kronika. Natomiast w notatkach znajduje się taka uwaga:

„... Zamiłowanie do dyscyplin humanistycznych było szczególnie żywe w okresie dowojennym, po wojnie budził je wśród uczniów prof. Zembrzusi. Prof. Władyka, prof. Szalay-Groele i prof. Tomaszewski wymieniani są jako ci, którzy wpoili wśród młodzieży zrozumienie dla piękna i czystości języka polskiego, skłaniając kilku z naszych kolegów do zainteresowania się na studiach polonistyką...”¹⁸.

Ta dobra tradycja przetrwała do czasów po drugiej wojnie światowej, kiedy to założono Kółko Polonistyczno-Literackie i Klub Dobrej Książki.

Na lata przeżyte w stolicy Wielkopolski przypadają prawie wszystkie sukcesy artystyczno-literackie Walerii Szalay-Groele, łącznie z wielkim sukcesem libretta do opery Feliksa Marii Nowowiejskiego „Legenda Bałtyku”, jak również nagrodami za udział w konkursach organizowanych przez Wydawnictwo Księgarni św. Wójciecha „Albertinum”¹⁹. Prawie co roku ukazywała się drukiem jakaś pozycja beletrystyczna lub popularna, co miało wpływ na poziom życia państwa Groelów, w miarę już zamożnych, posiadających własny dom w dzielnicy Sołacz, małą galerię obrazów i znaczny księgozbiór²⁰.

Nadszedł jednak wrzesień 1939 roku — upadek polskiej państwowości, klęska polityczna i militarna, ale nie zagłada narodu, który od początku stał się czołową najeźdźcą, tworząc podziemne struktury zbrojnego oporu²¹. Zbrodnicze działania administracyjne, policyjne i militarne zmierzały do szybkiego wyniszczenia narodu polskiego.

Wróg uderzył w pierwszym rzędzie w inteligencję, jako najbardziej wpływową warstwę narodu, inspirującą walkę z nazizmem. Należeli do niej Waleria i Edward Groelowie. Waleria znalazła się na liście proskrypcyjnej; była przeciw autorką książek o fabule skierowanej przeciw krzyżactwu, polityce zdrady i podstępów, wynarodowienia i okrutnego terroru²². Nie widząc innej możliwości uratowania swego życia, po przymusowym wysiedleniu z Poznania zaczęła od pierwszych miesięcy wojny prowadzić życie konspiracyjne, często zmieniając miejsce pobytu w południowych rejonach tzw. Generalnego Gubernatorstwa²³.

¹⁷ *Ibidem*, s. 191.

¹⁸ *Ibidem*, s. 210.

¹⁹ Np. w konkursie „Przewodnika Katolickiego” III nagroda za powieść *Szańskie złoto*, osnutą na tle życia mieszczańskiego w XV wieku. W tym samym konkursie Gustaw Morcinek otrzymał I nagrodę za powieść *Byli dwaj bracia*.

²⁰ Wspomnienia Piotra Adamskiego, dra Kazimierza Nowowiejskiego i in. osób — w posiadaniu autora.

²¹ Por. m. in.: *Wspomnienia młodzieży wielkopolskiej...*; E. Dąbrowski, *Szlakiem „Jędrusiów”*. Warszawa 1966, s. 131 (o uwolnieniu więźniów Polaków w Mielcu).

²² M. in. powieści *W orlim gnieździe* i *Bohaterski Staszek*.

²³ Relacja ustna Wiktora Jadernego, Piotra Adamskiego, Karola Groelego i in.

2. „Jasińska” w latach walki i okupacji

Zdając sobie sprawę z zaciekłości wroga i wiedząc, że jest poszukiwana, przybrała pseudonim „Jasińska”, nazwisko spotykane często nie tylko w rejonie Mielca, ale w całej Polsce. Pseudonim ten chronił Walerię tylko przez stosunkowo krótki czas, gdyż Gestapo szybko ustaliło personalia autorki *W krzyżackich szponach* i było na jej tropie. Jednak specyfika ówczesnej sytuacji spowodowała, że osoby prześladowane, ścigane, czy aresztowane mogły liczyć na wszechstronną pomoc ziomków. Tak było również z Walerią Szalay-Groele *vel* Jasińską, ukrywającą się w różnych wioskach nadwiślańskich, dających schronienie całym grupom uciekinierów z Warszawy, Poznania i innych dużych miast. Ponadto należy podkreślić, iż sam Mielec był podczas okupacji bardzo żywym ośrodkiem ruchu oporu, między innymi ze względu na filię Zakładów Heinkla w Rostocku²⁴, prowadzącą prace remontowe dla potrzeb frontu wschodniego, oraz na bliskie sąsiedztwo ogromnego poligonu w rejonie Dębicy i Blizne, skąd Niemcy wystrzelili próbne rakiety strategiczne V1 i V2. Ciągłe przemieszczanie się jednostek *Wehrmachtu*, *Luftwaffe* i elitarnych formacji SS, liczne działania oddziałów partyzanckich różnych ugrupowań politycznych, zwłaszcza samodzielnej grupy bojowej pod nazwą „Jędrusie” — wszystko to dezorientowało zarówno hitlerowską policję bezpieczeństwa, jak Gestapo i inne formacje represjonujące Polaków, Żydów i członków innych narodowości, którzy żyli lub przebywali w zakolu Wisły, Wiśłoki, Brnia i Sanu²⁵.

Ludność polska, przyjmując wysiedleńców z Poznania i innych miast Wielkopolski, z Warszawy i Lubelszczyzny dawała dowód braterskiej więzi i wielkiego ducha patriotyzmu, rezygnując z wygod na rzecz pozbawionych mieszkań współrodaków. Ukrywanie poszukiwanych przez Niemców polskich patriotów było traktowane jako obowiązek, przynoszący moralną satysfakcję i pewien stopień dumy narodowej. Zawiązywały się trwałe więzi między rodzinami wysiedlonych a miejscowymi mieszkańcami, które pozostały żywe także po wojnie.

W Mielcu i jego okolicach działał Zielony Krzyż, którego kierowniczką była Aniela Świetlicka, córka działacza ludowego, którego pozbawiono życia za lewicowe poglądy. Świetlicka pracowała w Oddziale Spółdzielni „Społem” w Mielcu, a w jej prywatnym mieszkaniu znajdował się punkt kolportażu prasy podziemnej, obejmujący zasięgiem działania powiaty mielecki, dębicki i tarnobrzęski. Barbara Matusowa „Kwiatkowska” w swej książce *Na partyzancki poszły bój* podaje wspaniały przykład bohaterskiej postawy sióstr Zielonego Krzyża z nadwiślańskiej wsi Surowa — Katarzyny i Cecylii Pezda. Obydwie zginęły zamordowane przez hitlerowców, którym nie powiodła się akcja przeciw partyzantom z Batalionów Chłopskich. Obie kobiety, klute bagnietami i bite kolbami karabinów, nie wydały miejsca oddziału, a nawet stawiały czynny opór: Cecylia Pezda uderzyła Niemca motyką w głowę,

²⁴ Nazwę Polskich Zakładów Lotniczych w Mielcu po ich zbombardowaniu 2 września 1939 r. i zajęciu, okupant zmienił na *Vereinigte Ost Werke* oraz *Flugzeugwerk Mielec*.

²⁵ E. Dąbrowski, *op. cit.*

zaś Katarzyna wydobyła spod odzienia pistolet i całą serię skierowała w brzuch prześladowcy, kładąc go trupem. Obydwie zginęły od serii niemieckich peemów.

Z relacji jednego z bardziej czynnych uczestników ruchu oporu w latach hitlerowskiej okupacji na terenie GG Stanisława Doliny (pseudonim „Ignac”) wynika, iż w Mielcu, Dębicy i okolicach działały silne grupy partyzanckie oraz Tajna Organizacja Nauczycielska. Przytoczmy jeden z charakterystycznych fragmentów relacji „Ignaca”:

„... Na terenie obozu SS w Pustkowie wyróżnił się w wykonywaniu akcji sabotażowych Gruszczyński pseudo „Sęp”, były artysta opery poznańskiej, który był tłumaczem w sztabie obozu. Spalił on za pomocą termitów dwa garaże z ośmioma samochodami oraz wykonał wyrok śmierci na oficerze SS jakimś Schwarzu, a w roku 1942 spalił magazyn mundurów, Stanisław Mróz (pseudonim „Frank”) wyspecjalizował się w produkowaniu tzw. trójszpiców z ostrymi końcami, które rozrzucając po szosach, powodowały przebijanie opon samochodów armii niemieckiej (WH). Społeczeństwo Mielca chętnie udzielało pomocy w przechowywaniu materiałów sabotażowych, wystarczy wymienić dla przykładu choćby p. Olszewskiego, czy Urbaniaka, którzy często w swoich sklepach je przechowywali...”

Tych parę epizodów, wybranych spośród setek różnych przejawów walki z wrogiem podczas II wojny obrazują nam, w jakich warunkach żyła i działała Waleria Szalay-Groele, łączniczka organizacji podziemnej, kolporterka „bibuły”, zmieniająca często trasy swoich „podróży służbowych” — po południowej Polsce. Niech przemówi bezpośredni świadek tej działalności autor artykułów z historii medycyny, dr med. Teodor Cienciała, wspomina:

„... Z panią Walerią Szalay-Groele zetknąłem się w jesieni 1944 roku. Po zakończeniu badania i zaordynowaniu leków wywiązała się między nami rozmowa towarzyska, nacechowana duchem patriotycznym. Zrozumiałem, że moja pacjentka spełnia ważną rolę w pracy konspiracyjnej. Nie podając bliższych szczegółów, zapytała mnie, czy jej stan zdrowia pozwoli na odbycie dość uciążliwych marszów...”²⁶

W fabrycznym czasopiśmie WSK PZL Mielec „Głos Załogi” m. in. czytamy:

„Rok 1943... Terror hitlerowski szaleje, mimo iż żelazna pięść faszystów skruszyła się o mury Stalingradu. Psy gończe, odziane w ciemne mundury żandarmów wężą i tropią, szukają staruszki — groźnej dla hitlerowskiego reżimu. Waleria Szalay jest żołnierzem ruchu oporu. Przewozi broń i kolportuje prasę. Pewnego dnia stanęła oko w oko z żandarmem, który przyszedł ją aresztować. Złym spojrzeniem obrzucił srebrnowłosą staruszkę, która stanęła w drzwiach mieszkania. Ręka draba spoczęła na zamku kabury. Ruch był jednoznaczny... Równocześnie wycedził przez zęby: '... Wo ist... Jasienska?'... Staruszka spojrziała swymi jasnymi, bladymi niemal oczyma i odważnie odrzekła: 'Zaraz ją zawołam...' Znikła sprzed oczu zbira i więcej się nie pokazała, aż po zakończeniu wojny”²⁷.

²⁶ Relacja ustna i wspomnienie dra med. Teodora Cienciały.

²⁷ „Głos Załogi” nr 8/448 z dnia 27 marca 1966 r.

Inne wartościowe zeznanie złożył długoletni mielecki fotograf i działacz społeczno-kulturalny Wiktor Jaderny, który w czasach okupacji niemieckiej nie tylko wykonywał setki fałszywych *Kennkart*, ale także udzielał schronienia wielu ściganym i poszukiwanym uczestnikom ruchu oporu. Zaświadczył mianowicie, iż pewnego dnia do jego laboratorium wpadło *Gestapo* z krzykiem: „... Gdzie ta Groele?...” Jaderny tłumaczył, że znajdującą się w atelier kobieta, to nie „Groele”, tylko siostra jego żony...

Wspomniany uprzednio ks. Feliks Podgórniank często rozmawiał z Walerią „Jasińską”, zwłaszcza w takich chwilach, kiedy oczekiwano większej akcji ze strony Niemców, wyprawiających się na podmielecką wieś w celach rekwirowania tzw. kontyngentu — zboża, ziemniaków, bydła i innych dóbr. Ostrzegał wówczas ksiądz proboszcz parafii w Rzędzianowicach, by pani „Jasińska” szybko opuściła tę miejscowość, bo grozi jej aresztowanie. Ksiądz ten nieraz okpił niemieckich żandarmów, m. in. ukrył dzwony, a oddał małą sygnaturkę, która nie miała większej wartości²⁸.

Waleria Szalay-Groele przeżyła także niebezpieczną chwilę w pociągu osobowym, jadącym z Bochni do Brzeska koło Tarnowa. Ścigana przez straż kolejową, tzw. *Bahnschützów* za przewożenie tajnych gazetek zdołała wyskoczyć z pociągu podczas zwolnionego biegu nie narażając życia i przewożonego bagażu. Zważywszy jej już podeszły wiek należy uznać, iż była zdeterminowana i odważna. O przeżyciach trudnych lat II wojny wspominała z uśmiechem i swoje niewątpliwe szczęście przypisywała brązowemu talizmanowi, który nosiła zawsze pod wewnętrzną stroną podniszczonego kozucha z charakterystycznym, dużym kołnierzem. Talizman ten miał kształt brązowego krążka z wrytą na awersie symboliczną rośliną wokół której widniały litery nie odczytanego przez specjalistów orientalistyki tekstu. Waleria twierdziła, iż talizman ten jest pamiątką z Węgier i nie wiadomo, jakie są jego początki.

Waleria Szalay-Groele szczęśliwie zdołała przeżyć lata wojny i doczekała chwili wyzwolenia kraju. Przeżycia okupacyjne i ciągle przenoszenie się z miejsca na miejsce w napięciu i strachu przed aresztowaniem nadwreżyły jej siły fizyczne i duchowe. Do stanów depresji i choroby nerwowej przyczynił się też fakt nieobecności jej męża, Edwarda Groele, którego wojenne losy, niestety, znalazły finał w buchenwaldzkiej katowni.

Na powrót męża czekała Waleria kilkanaście lat; nie wierzyła, iż zginął i nigdy nie wróci. Zmarła 4 marca 1957 roku w wieku 84 lat; jedna z ostatnich poetek i autorek Młodej Polski pochowana została uroczystie i z honorami na Cmentarzu Wojskowym w Dębicy, gdzie mieszkała przy ul. Kolejowej nr 14²⁹.

Zgon jej odnotowali niektórzy kronikarze prasy krajowej, podkreślając jej udział w walce o wolność ojczyzny w latach hitlerowskiej okupacji.

²⁸ Wg ks. F. Podgórnianka — por. przypis 8.

²⁹ Relacja pisemna mgra Stanisława Mitki, dożywotniego opiekuna Walerii Szalay-Groele w Dębicy oraz zawiadomienie o śmierci i pogrzebie — w posiadaniu autora.

3. Życie i patriotyczna działalność Edwarda Groele

Urodził się dnia 2 listopada 1885 roku w miejscowości nadwisłoczańskiej Pławo, wsi ongiś uprzywilejowanej przez króla Stefana Batorego, gdyż werbowano z niej żołnierzy do piechoty łanowej. Rodzina Groelów pochodziła z osadników, przybyłych do powiatu mieleckiego na początku XIX wieku. Szybko ulegli procesowi polonizacji w wyniku zawieranych małżeństw z córkami gospodarujących tam rdzennych Polaków. Nazwisko Groelów jest w tych okolicach często spotykane o czym świadczą też inskrypcje nagrobne na cmentarzu parafialnym w Borowej³⁰. Członkowie rodu pracowali nie tylko w gospodarstwach rolnych, ale także w innych zawodach, gdzie wykazywali dużą sumienność i dokładność.

Ojciec Edwarda, Jan Groele, zajmował się pracą na roli, matka Katarzyna, z domu Spring, była gospodynią i pomagała mężowi. Młody Edward po ukończeniu szkoły ludowej został oddany do Tarnowa na dalszą naukę, którą kontynuował przez kilka lat, wiencząc szkolne trudy otrzymaniem dyplomu maturalnego (z pobytu w c.k. gimnazjum dochoowało się kilka relacji³¹ dotyczących m. in. pomysłowości Edwarda, w jaki sposób otrzymywał zasiłki pieniężne z rodzinnego domu).

Edward był bardzo dowcipny, żywy i inteligentny, trudności w nauce prawie nie miał; po ukończeniu gimnazjum wybrał zawód nauczycielski. Pracował przez pewien czas w 4-klasowej szkole ludowej w Przecławiu w powiecie mieleckim, gdzie poznał Walerię Szalayównę — znaną już wówczas autorkę zbioru legend dla młodzieży *Nasze warownie i grody*³².

Trzeba wspomnieć, iż różnica wieku pomiędzy Walerią a Edwardem była znaczna, ale wówczas względ ten nie wchodził w rachubę przy zawarciu związku małżeńskiego³³. Po ślubie Edward zaczął przygotowywać się do złożenia egzaminów kwalifikacyjnych na nauczyciela szkół średnich. W sierpniu 1914 roku został zmobilizowany do 40 Pułku Piechoty austriackiej i odbywał kampanię wojenną pełniąc funkcję pisarza w sztabie oddziału. Owocem małżeństwa Edwarda i Walerii Groelów było jedyne dziecko, które zmarło jeszcze w Przecławiu wkrótce po urodzeniu. Ciężka i przewlekła choroba Walerii była powodem braku potomstwa.

W lutym 1918 roku Edward Groele został reklamowany przez władze szkolne i powrócił do pracy w szkolnictwie na poprzednie stanowisko nauczyciela w Przecławiu. Waleria — z powodu złego stanu zdrowia — zajęła się tylko prowadzeniem domu. W 1919 roku Edward objął pracę w Inspektoracie Szkolnym w Poznaniu z obowiązkiem wizytowania szkół w powiatach Poznań, Śrem i Środa. Waleria, po krótkim okresie pracy w Murowanej Goślinie, zauważona została jako dobra nauczycielka przez znawcę ludzi i organizatora Gimnazjum na Wildzie dra Jarosława Wita Opatrnego, który zatrudnił ją jako nauczycielkę historii i języka polskiego.

³⁰ Wieś Pławo, miejsce urodzenia Edwarda Groele, należy do parafii rzymsko-katolickiej w Borowej.

³¹ M. in. relacja nauczycielki Władysławy Buławy, obecnie już nieżyjącej.

³² *Nasze warownie i grody*, T. I-II. Lwów 1912; zob. też *Katalog antykwaryczny*, S. Kamiński, Cracovia 1978, z. 4.

³³ Zapis w Księdze zaślubionych Parafii NMP w Przecławiu T. II, s. 99, poz. 5.

Kiedy Waleria i Edward Groele musieli opuścić Poznań, przybyli w listopadzie do rodzinnych stron Edwarda, do Pława. Okupanci hitlerowscy, sugerując się cudzoziemskim brzmieniem nazwiska Edwarda oraz ludząc się, że będzie można Groelego wpisać na *volksliste*, zaproponowali mu objęcie stanowiska *Schulinspektora* przy tzw. *Landkomisarzu* w Mielcu. Edward długo nie mógł zdecydować się na przyjęcie tej funkcji, będąc człowiekiem prawym i dobrym patriotą. Początkowo propozycję nawet odrzucił, ale ponieważ zachodziła obawa iż stanowisko to obejmie Niemiec i pogorszy w ten sposób sytuację szkolnictwa, uległ namowom innych kolegów-nauczycieli i wyraził zgodę. Decyzja Edwarda Groelego miała wielkie i doniosłe znaczenie dla losu wielu nauczycieli z powiatów mieleckiego i dębickiego, gdyż cała działalność Groelego — jak mówią świadkowie — zmierzała do tego, by jak najmniej krzywdy działa się nauczycielstwu ze strony bezwzględnego okupanta, a nadto, by w miarę możliwości deformować i osłabiać ciosy okupanta bezpośrednio wymierzone w szkolnictwo przez „władze” niemieckie. Tę podwójną rolę pseudolojalnego urzędnika i dobrego patrioty, szczerego Polaka grał Edward Groele do jesieni 1943 roku, kiedy został aresztowany w Dębicy przy ul. J. Kraszewskiego, po rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu służbowym, gdzie *Gestapo* stwierdziło widoczne ślady jego konspiracyjnej działalności. Wywieziony do obozu w Buchenwaldzie, po pasmie udrczeń i upokorzeń, Edward Groele został zamordowany 5 stycznia o godzinie 6.00 rano³⁴.

4. Edward Groele w opinii współtowarzyszy pracy i walki

W 1932 roku ówczesne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zorganizowało w Warszawie kurs dla pracowników inspektoratów celem zapoznania ich z projektami nowych programów oraz z metodami wcielania ich założeń w praktykę. Było to konsekwencją ustawy wydanej 11 marca 1932 roku o ustroju szkolnictwa. W kursie brało udział wielu przedstawicieli administracji szkolnej z terenu całego kraju, m. in. uczestnikiem był inspektor Edward Groele. Już wówczas — jak relacjonuje w swoich wspomnieniach inny uczestnik kursu — Piotr Adamski — inspektor szkolny powiatu mieleckiego — Edward Groele wyróżniał się korzystnie na tle całego zespołu: często wnosił do dyskusji ciekawe, wielce oryginalne pomysły, możliwe jednak do przeprowadzenia w praktyce. Chętnie przyjmował do opracowania tematy wyłaniające się z treści prowadzonych zajęć. P. Adamski podkreśla również, że inspektor Edward Groele lubił swoje wystąpienia w dyskusji okraszać celnym humorem, stąd gremium słuchaczy bardzo lubiło, gdy zabierał głos. Na podstawie wspomnień krewnych Edwarda podajemy krótką jego charakterystykę³⁵. Był wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną o ciemnych, bystrych oczach, zaś ze sposobu poruszania się i gestykulacji moż-

³⁴ *Amtsärztliche Todesbescheinigung*. Odpis Państw. Biuro Notarialne w Rawiczu, nr repert. 1280/55. Odpis aktu zgonu Edwarda Groelego — w posiadaniu autora.

³⁵ Relacja Karola Groele i in. osób.

na było wnioskować o żywym temperamencie. Towarzyski *savoir vivre* Edwarda był bez zarzutu, a nawet ujawniał pewne właściwości sfer wyżej postawionych w hierarchii społecznej. Odnaczał się zdrowym rozsądkiem i bardzo trzeźwo oceniał fakty. Edward nie miał trudności w obcowaniu z nauczycielstwem oraz kierownikami szkół, które systematycznie wizytował. Był lubiany i szanowany przez podwładnych, w Kuratorium Okręgu Szkolnego zaś miał opinię zdolnego, sumiennego i zdyscyplinowanego pracownika.

Od czasu do czasu odwiedzał rodzinę w Pławie. Gdy przyjeżdżał z odległego Poznania, nie omieszkął odwiedzać kolegę — inspektora Piotra Adamskiego, który po latach żywo wspomina te odwiedziny:

„...Poznański mój kolega odwiedzał rodzinę w okolicy Mielca w okresie feryj zimowych lub letnich. Czasem wstępował do biura Inspektoratu Szkolnego na pogawędkę ze mną. Rozmowy toczyły się na różne tematy. Dowiedziałem się z nich, że powodzi mu się materialnie dobrze, że stosunki z władzami i współpraca z nauczycielstwem układały się zupełnie dobrze, z czego kol. Groele był zadowolony. Państwo Groelowie posiadali obszerną bibliotekę i wartościowe obrazy malarzy polskich i obcych. Prowadzili życie towarzyskie w dość szerokim zakresie.”³⁶

Po przybyciu do Mielca i objęciu stanowiska *Schulinspektora* przy *Landkomisarzu* — Edward rozpoczął swą owocną i wielokierunkową działalność. Wkrótce powstała tajna Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury, której przewodniczącym został wspomniany Piotr Adamski, pracujący jako nauczyciel w szkole powszechnej. Kierownikiem 7-klasowej Szkoły Męskiej zwanej „Pod Zegarem” w Mielcu był Stanisław Biernecki. Inspektor Groele bardzo często kontaktował się i współdziałał z PKOIK za pośrednictwem swej żony Walerii, łączniczki organizacji partyzanckiej. Nie można podać bardziej trafnej charakterystyki, jak ta, którą zawiera wspomnienie Piotra Adamskiego:

„...Zawsze chętny i obowiązkowy, oddawał sprawie tajnego nauczania duże usługi, a wszystkich nauczycieli, biorących udział w tej akcji darzył życzliwością i roztaczał nad nimi dyskretną opiekę, często ostrzegał, bronił i chronił, jak mógł...”³⁷

Inne wspomnienie kol. Borowiczowej uzupełnią ten aspekt jego działalności:

„...Mieszkaliśmy wtedy w Czerminie. Mąż, jako były oficer Wojska Polskiego, ukrywał się przed Niemcami. Pewnego dnia otrzymaliśmy karteczkę tej treści: »Wiej, kolego, bo Gestapo jest na twoim tropie...« — To inspektor Groele przysłał tę wiadomość umyślnym posłańcem z Dębicy. Później kazał mi co tydzień przyjeżdżać po informację, czy jeszcze mąż ma się nadal ukrywać. Dopiero po roku czasu mąż mógł śmiało patrzeć na świat...”³⁸

Wizytacje szkół przeprowadzone przez E. Groelego stawały się niezapomnianym przeżyciem dla nauczycieli-Polaków i działwy szkolnej. Zmar-

³⁶ Relacja P. Adamskiego w posiadaniu autora.

³⁷ Relacja P. Adamskiego, R. Ochaliła, S. Kamudy.

³⁸ W posiadaniu autora.

ły przed paru laty były kierownik szkoły w Tuszowie Narodowym (mniejscoowości, w której urodził się Władysław Sikorski), współzałożyciel Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleskiej — Tadeusz Lubaska tak wspomina przybycie inspektora Groele do jego szkoły:

„... Dnia 15 X 1942 roku [...] inspektora zauważyłem w podwórzu, jak siedi od strony lasu tuszowskiego drogą polną. Początkowo nie mogłem go rozpoznać. Gdy przyszedł na podwórze miał nogawki spodni mocno podkasane, a buty bardzo zroszone. Było to rano przed godziną siódmą. Poprosiłem go do mieszkania, gdzie się umył a żona przygotowała nam śniadanie; my wymieniliśmy z sobą pewne informacje, które oczywiście nie były o nauczaniu. Było to już po aresztowaniu obu Winiarzów za gazetkę „Odwet”, więc należało być ostrożnym i pamiętać o hasle wtedy aktualnym: „Czuj duch!” Przypominam sobie, że to hasło inspektorowi przypomniałem, na co on jakoś smutno się uśmiechnął. Miał zawsze miły, ujmujący uśmiech, cichy, miękki głos, przyjacielskie wejrzenie. Cieszył się, że nie upadamy na ducha.

Po wizytacji, około godziny dziesiątej, pożegnaliśmy się mocnym, znaczącym uściskiem dłoni i nie odprowadziłem go poza bramkę (jak zwykle to czyniłem wobec gościa), aby nie wzbudzać żadnych podejrzeń. A później nadeszła ta hiobowa wiadomość!... Żał mi go bardzo. Cześć jego pamięci!...”³⁹

A oto relacja b. nauczycielki Szkoły Podstawowej w Babulach Henryki Fron, która również doskonale zapamiętała wizytację swej jednoklasowej szkoły.

„... Gdy wspominam sobie czasy okupacji niemieckiej, nasuwa mi się postać inspektora Edwarda Groele. Uczyłam wówczas w szkole jednoklasowej w Babulach. Wiedziałam, że raz w tygodniu przyjeżdża do Mielca polski inspektor i miałem tę wielką przyjemność, mieć go u siebie na wizytacji. Inspektor [...] dowiedział się, że w Babulach uczę znajoma ich rodziny, wstąpił więc do mojej szkoły. Przywitał mnie i dzieci serdecznie. Pamiętam jego twarz szczerą i przyjemną. Skorzystałam dużo z jego rad, gdyż mając tylko jeden elementarz i trzy czytanki, borykałam się z wielkimi trudnościami. Lubił widocznie poezję, słuchał z zainteresowaniem wierszy recytowanych przez dzieci, a po wizytacji podziękował mi, że mimo takich trudności dzieci dobrze czytały i prosił, żeby dzieci dużo wierszy uczyły się na pamięć.

Potem jeszcze w mieszkaniu przy herbacie upłynęła godzina w miłym nastroju.”⁴⁰

Działalność konspiracyjna Edwarda Groelego nie ograniczała się tylko do ostrzegania zagrożonych nauczycieli, czy zbierania informacji przydatnych organizacjom podziemnym. W miarę nadarzających się okazji niszczył dokumenty kompromitujące Polaków lub sporządzał odpisy bardzo ważnych papierów obciążających kogoś osobiście; np. w powiecie dębickim działał niebezpieczny konfident Gestapo, który donosił hitlerowcom o posunięciach Polaków. Edward Groele sporządził odpis jego raportu, zawierającego wykaz nazwisk osób z konspiracji i zagrożonych aresztowaniem. Odpis ten przekazał oddziałowi partyzanckiemu, który zlikwidował zdrajcę.

³⁹ Wspomnienia T. Lubaska w posiadaniu autora.

⁴⁰ Relacja H. Fron w posiadaniu autora.

Inną formą pomocy inspektora dla nauczycielstwa były jego starania o pomoc materialną: obuwie, odzież, lub kartki żywnościowe. Również inspektor Groele przyczynił się do uruchomienia Spółdzielni Nauczycielskiej pod nazwą „Ogniwo” w Mielcu⁴¹, gdzie oprócz sprzedaży produktów spożywczych, książek i przyborów szkolnych i biurowych odbywały się zebrania Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury i znajdował się stały punkt łączności z nauczycielami prowadzącymi tajne komplety. Na dobrą organizację pracy tej spółdzielni, na jej ruchliwość i funkcjonalność duży wpływ wywierał inspektor Groele, mający liczne i bardzo rozgałęzione kontakty, które ułatwiały zainteresowanym wiele spraw.

Jak wspominał P. Adamski, prowadzący w Mielcu tajne nauczanie w latach 1939 - 1944, inspektor Groele namawiał go do objęcia kierownictwa dwuletniej szkoły handlowej, która miała powstać w Mielcu. Inspektor uważał, że jako kierownik będzie miał łatwiejszy kontakt z młodzieżą, bezpośredni wpływ osobisty, a co najważniejsze, że uczęszczanie do tej szkoły uchroni uczennice i uczniów od wywiezienia do Niemiec. Szkoła miała podlegać miastu, a programy i finanse miały być zdobyte przez nas. Niestety — wróg nie spał... Wkrótce potem Gestapo wpadło na trop żony inspektora, Walerii, która ścigana w pociągu — jak już wspomniano — zdołała się uratować ucieczką, ale podejrzenie o współpracę z podziemnym ruchem oporu skierowano na Edwarda. Wkrótce przeprowadzono rewizję w jego mieszkaniu w Dębicy i późną jesienią 1943 roku Edward Groele został aresztowany. Jako „szczególnie szkodliwy dla interesów Niemiec” został wywieziony do Buchenwaldu.

U w a g i k o ń c o w e

Życie, działalność literacka i kulturalną Walerii Szalay-Groele oraz jej męża Edwarda Groelego, ich udział w ruchu oporu podczas okupacji hitlerowskiej, wreszcie śmierć za polską sprawę — to wystarczająco ważne argumenty, by społeczeństwo nasze na zawsze utrwaliło pamięć tych dwojga dzielnych i odważnych ludzi, dających świadectwo niespożytej żywotności narodu i dowód jego nieugięcia się przed brutalną przemocą, barbarzyństwem i cynizmem hitlerowskiego najeźdźcy. Męczeńska śmierć Edwarda Groelego — to tytuł do sławy, przede wszystkim zaś — pamięci, albowiem w latach najcięższej próby, kiedy można było stoczyć się na dno kolaboracji z wrogiem lub wydać mu bezpardonową walkę, Edward Groele wybrał zgodnie z sumieniem tę drugą ewentualność. Niejednokrotnie czynniki społeczne i władze miast zastanawiają się, jakie nazwy wybrać dla nowych ulic i pasaży w osiedlach nie wiedząc o tym, że historia naszego narodu podczas drugiej wojny światowej dostarczyła obfitego zestawu nazwisk bohaterów, którzy walczyli i ginęli za ojczyznę — im należą się pomniki i utrwalenie toponimiczne. Waleria Szalay-Groele — zarówno w Mielcu, jak i niedalekiej Dębicy — od kilkunastu lat jest patronką ulic Mielca i Dębicy, ale czy nie warto by nadać Zbiorczej Szkole Przeclawia i Gminy Przeclaw jej imienia? Wszak tam szerzyła oświatę wówczas, gdy nazwy Polski nie było na mapach zaborców.

⁴¹ Relacje ustne Eugeniusza Dębickiego (księgarza w Mielcu) i Stanisława Kamudy (członka Zarządu Sp-ni „Ogniwo”) w posiadaniu autora.

Tam uczyła polskiej mowy i polskiej pieśni. Waleria Szalay-Groele powtarzała niejednokrotnie znamienne słowa: „Nie ma sławy większej nad umiłowanie ojczystego kraju...”. Również Ziemia Wielkopolska ma dług wdzięczności wobec tej zasłużonej pisarki, która dwadzieścia lat pracowała w murach szkolnych Poznania, wszczepiając młodzieży ducha patriotyzmu i obowiązek umiłowania ojczystej ziemi.

WŁADYSŁAW M. WITEK

